Nr. 143. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, piątek dnia 27 marca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	2 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce **20** halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* **40** halerzy.
Drobne ogłoszenia po **3** halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie **30** halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy **60** halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zblamowani Wszechniemcy.

Lwów 26 marca.

Takiego moralnego policzka, jaki otrzymali Wszechniemcy, reprezentowani przez prof. Hassego, na posiedzeniu reichstagu berlińskiego w dniu 19 bm. dotychczas nie zaaplikowano im nigdy jeszcze! — woła *Köln. Volks Ztg.*, powracając do odpowiedzi kanclerza Bülowa, udzielonej w izbie rzeczonego dnia na interpelację „Alldeutscherów“, w kwestji eksterminacyjnej polityki narodowościowej Węgrów wobec tamtejszych Sasów siedmiogrodzkich. — Jak żywem było wrażenie ogólne, wypływa i z tego, że jakkolwiek p. Hasse — jak rzekł — „wyraźnie“ oświadczył, że nie przemawia imieniem stronnictwa narodowo-liberalnego, lecz wyłącznie imieniem własnem i „wszechniemieckiego Związku“, to jednak narodowy liberał Paasche uważał za wskazane, raz jeszcze jeden i uroczyście to zaznaczyć. Smutek skutkiem tej klęski stanie się wśród Wszechniemców o tyle większy, że ta halabarda, którą Bülow nadział ich przewódcę, pochodziła właśnie z arsenału... Bismarcka! Toż z dawien dawna powtarza się u nich ta piosnka, że tradycje Bismarcka bywają przez jego epigonów nogami tratowane, cała zaś ich krytyka kulminowała ciągle w sentencji: „Oto jak marnuje się haniebnie wielkie bogactwa!“

Dawniej rządziła siła, a dziś słabość, Bismarck występował gorąco w obronie interesów narodowych, następcy zaś jego zdradzają je z tchórzostwa. Jak wiadomo bowiem Wszechniemcy lubią bardzo wymachiwać pięścią po pod nosy obcych rządów i twierdzą, że to jest „system Bismarcka.“ Zwłaszcza domagają się ostro, aby kanclerz grał rolę „Szalejącego Rolanda“, jeśli w innych krajach, np. na Węgrzech, usiłują wynarodowić zamieszkałych tam Niemców. Próbują zawsze dowodzić przytem, że Niemcy mają prawo, w takich razach mieszać się w sprawy wewnętrzne tych krajów — podczas gdy zagranicy absolutnie nie wolno rzec słówka, jeśli podobne rzeczy dzieją się w Niemczech, jak np. dążność nasza wynarodowienia Polaków!

Nie da się zaprzeczyć, że ta robota prasy wszechniemieckiej wywoływała niejednokrotnie już rozdrażnienie i zgorszenie za granicą i dotkliwie szkodziła interesom państwowym. Wszechniemcy w Austrji i Niemczech — czy to, aby zastraszyć swych przeciwników, czy z próżnej przechwałki — przybierali często minę, jak gdyby po za nimi stało potężne państwo niemieckie i jak gdyby jedynie dyskrecja zabraniała im dopowiedzieć szczegóły, od których świat by się zdumiał!

Rzecz prosta, że to musiało obudzić podejrzenie ludów słowiańskich i Madjarów w sąsiedniem państwie i zwalić całe odium na rząd rzeszy. Należy się obecnie spodziewać, że kanclerzowi udało się rozprószyć te podejrzenia, skoro postawił krótką i jasną tezę, że mianowicie my nie możemy interweniować w obronie tych rodaków naszych, którzy są na podstawie prawa narodów od nas oddzieleni i gdy z aktami w rękach dowiódł, że już Bismarck działał wedle tej zasady, szczególnie zaś tak postępował w stosunku do Austro-Węgier, Szwajcarji i Rosji.

Otóż jeśli Wszechniemcy zechcą być dziś konsekwentni, to muszą i Bismarcka zaliczyć do rzędu osobistości, na które w żywotnych kwestjach narodowych niepodobna bezwarunkowo liczyć... Mogą też sobie podnieść p. Hassego wysoko na tarczy i proklamować go jako jedynego prawdziwego, niemieckiego „męża stanu“. Z wygrywaniem jednak w tej kwestji Bismarcka przeciw Bülowowi—nie będą już mieć szczęścia. Z drugiej zaś strony będzie rzeczą zrozumiałą, jeśli gniew skutkiem poniesionej teraz klęski, podwoi ich złość ku Bülowowi. Jakie zaś strzały wśród tego będą z łuków wypuszczane, o tem świadczy drastycznie ostatni numer lipskiego organu *Germanji irredenty*. Jest tam artykuł krytykujący ostro ten ustęp w znanej enuncjacji *Nordd. Allg. Ztg.* o jezuitach, gdzie powiedziano, że Bülow zastał już centrum w dzisiejszej jego sile, a jako mąż stanu, musi się liczyć z istniejącymi czynnikami. Otóż *Leipz. Neueste Nachr.* robią uwagę, że gdy Bismarck obejmował urząd swój, zastał taki „czynnik istniejący“, mianowicie stronnictwo postępowe, które „ogromną masą“ zapełniało parlament. Lecz on nie liczył się wcale z tym „czynnikiem — natomiast poprostu „wygubił“ go! — Dowiedział się przeto Bülow, co ma dziś uczynić! My jednak przypominamy sobie, że ten sam Bismarck nieco ostrzej jeszcze występował przeciw centrum, aniżeli przeciw postępowcom i że wynikiem tego nie było zgoła, „wygubienie“ centrowców, lecz stałe zwiększanie się ich siły, tak, że wreszcie ten żelazny kanclerz był zmuszony liczyć się z tym „istniejącym czynnikiem“ i przystąpić do ponownej rewizji ustaw majowych,..

Nie pozostaje przeto Wszechniemcom dzisiaj nic innego — kończy koloński organ katolicki z delikatną ironją — jak wynieść p. prof. Hassego na urząd kanclerski, a on już z pewnością zakasze rękawy i całą siłą pary wygubi wkrótce tych przebrzydłych centrowców.“

Przytoczyliśmy ten poważny głos z rzeszy jako próbkę, że Wszechniemcy i w swym wielkim *Reichu*, na który prusofile austrjaccy tak chętnie i z dumą powoływać się lubią w parlamencie i prasie, nie mają szczęścia i są poprostu przez wpływowe czynniki lekceważeni.

Ze sfer ruskich.

(„Diło“ o reformie administracji politycznej. — Podział Galicji. — Co stanie się z „kwestją ruską na Mazurach?“ — Dalsze plany p. Burychatego. — Nowe pismo).

Streszczone przez nas uwagi krakowskiego *Czasu* o potrzebie wewnętrznej reformy w politycznej administracji kraju, dają *Diłu* nową sposobność do powtórzenia starej, osłuchanej już piosenki szowinistów ruskich. Organ Ukraińców twierdzi, że projekt pomnożenia liczby urzędników, ewentualnie stworzenia instancyj administracyjnych i do pewnego stopnia samoistnych sekcyj w namiestnictwie lwowskiem, byłby jedynie reformą formalną i nie osłabiłby w niczem krajowej centralizacji. Byłby to, zdaniem *Diła*, rozdział mechaniczny, nie uwzględniający stosunków społecznych, ekonomicznych i etycznych (?) w różnych częściach kraju.

Ma natomiast *Diło* inną radę dla usunięcia zbyt zcentralizowanego zarządu. Oto, należy podzielić Galicję na dwie odrębne prowincje i każdej z nich dać odrębnego namiestnika i sejm osobny. Rada, jak widzimy, równie stara, jak ze stanowiska zaprzańców historji, bardzo zrozumiała. Nie pisze wprawdzie *Diło* i nie chcemy nawet pytać, co stałoby się wówczas z półtora miljonem Polaków, zamieszkałych w „prowincji wschodniej“, ale zwracamy uwagę, iż powtarzając swą propozycję, zapomniał tym razem organ ukraiński o kwestji, którą z takim patosem omawia od pewnego czasu, a mianowicie o sprawie ruskiej w zachodniej części kraju. Czy też tak nagle zapomniało *Diło*, że jeszcze przed tygodniem uderzyło na alarm z powodu nieuznanych praw narodowych i politycznych „kolosalnej liczby“ ludności ruskiej na zachodzie, obliczonej dokładnie na 116.500 dusz? W razie rozdziału kraju na części polską i ruską, trudno spodziewać od szowinistycznych Polaków, iżby swoją „prowincję“ uznali za „kraj o mieszanej ludności“ i przyznali w urzędach i szkołach dwa języki krajowe, jak tego przecie domaga się dzisiaj szanowne pismo p. Romańczuka.

A domaga się nawet jeszcze w tym samym numerze, gdzie równocześnie wnosi o rozdział Galicji. Bezpośrednio bowiem po artykule o tej ostatniej sprawie, zamieszcza świeże pismo znanego już p. „Kondrata Burychatego z Mazurszczyzny“, zawierające dalsze cenne uwagi o potrzebie organizacji Rusinów na zachodzie. P. Burychaty posunął się już krok naprzód w swej statystyce ruskiej ludności. Twierdzi, że w pierwszej swej korespondencji, obliczając Rusinów w zachodnich powiatach, miał na myśli tylko tych, co bawią od pewnego czasu, jako osiedleńcy ze wschodu. I tych narachował owe 116.500 dusz. Nie mówił jednak o tubylcach, „autochtonach“ ruskich, którzy zbitą masą zaludniają od wieków, południowe, górskie okolice Galicji zachodniej i żyją tam na odwiecznie własnej ziemi ojczystej. Są to t. zw. Łemki, których należałoby odrodzić. „Dajcie Łemkom rozumnych przewódców — woła z zapałem p. Burychaty, — a Łemkowszczyzna odegra w historji naszej rolę bardzo doniosłą.“

Jednem słowem, w przeciągu tygodnia całkowita zmiana sytuacji. Kwestja polska w powiatach wschodnich ustąpiła w prasie ukraińskiej miejsca ruskiej kwestji na Mazurach. Są już „autochtoni“ ruscy, jest postulat o uznanie „kraju z ludnością mieszaną“ gotowe żądanie równouprawnienia językowego w urzędach i szkołach... No, za parę dni doczekamy się zapewne wniosku o utrakwizm wszechnicy Jagiellońskiej i o założenie „ruskiej lecznicy narodowej „pod Wawelem...

Obserwując to wszystko, człowiek doprawdy czuje trwogę, ażali cały areopag tych polityków nie popadł w jakiś stan psychopatyczny i rozgląda się, żali niema już nikogo, ktoby zdołał wyleczyć ciężką chorobę? Pragniemy być optymistami i w tem usposobieniu notujemy zapowiedź nowego wydawnictwa ruskiego, jakie ma się pojawić niebawem we Lwowie. Podobno grono poważnych, a zdrowych duchowo ludzi z pomiędzy ruskiego społeczeństwa, postanowiło wydawać pismo popularne dla ludu, któreby niosło otrzeźwienie z szału, jaki opętał umysły dzisiejszych pajdokratów. Ma to być „głos zdrowego rozumu“, a zatem nie zaliczający się do żadnej frakcji dzisiejszej, a oceniający interesy narodowe, polityczne i społeczne ze stanowiska pojednawczego i z punktu rzeczywistych potrzeb społeczeństwa. Czy tylko znajdzie posłuch w tym chaosie rozwydrzonych krzyków, jakie rozlegają się, zagłuszając dzisiaj wszelkie usiłowania nieopętanych szałem nienawiści jednostek? W interesie samych Rusinów życzymy, aby znalazł.

Meljoracje.

Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi na najbliższej sesji projekty ustaw w sprawach meljoracyjnych. — Pierwszy projekt ustawy dotyczy regulacji potoku Błotni z dopływami, w powiatach sokalskim, żółkiewskim i rawskim. Za podstawę tej regulacji służyć ma projekt wydziału krajowego, preliminujący koszta robót na 1,288.000 kor. Koszta mają być pokryte z funduszu krajowego w wysokości 40 proc., z państwowego funduszu meljoracyjnego w wysokości 30 proc., resztę pokryją strony interesowane.

Drugi projekt ustawy ma na celu zabudowanie i zalesienie debr w gminie Zniesienie powiatu lwowskiego, kosztem 160.000 kor. Koszta tych robót pokryte być mają przez fundusz krajowy w wysokości 35 proc., przez państwowy fundusz meljoracyjny w wysokości 35 proc., oraz przez państwową dotację kolejową w wysokości 30 proc. kosztów.

Trzeci projekt ustawy ma na celu zabudowanie i zalesienie debr w gminie Mikołajów powiatu żydaczowskiego, kosztem 140.500 kor. Do kosztów przyczynić się ma fundusz krajowy w wysokości 45 proc., państwowy fundusz meljoracyjny w wysokości 45 proc., oraz gmina Mikołajów resztą preliminowanych kosztów.

List otwarty do Combesa.

Na odbytem w środę zeszłego tygodnia posiedzeniu izby posłów parlamentu francuskiego, toczyła się dyskusja nad prośbą kongregacyj szkolnych. Prośby te ryczałtem odrzucono, a podczas dyskusji, jaka się w izbie rozwinęła, prezydent gabinetu p. Combes powiedział, iż „prawo nauczania nie jest prawem naturalnem. Aby nauczać, musi się mieć pozwolenie od państwa“. Jeszcze dalej zaszedł przewodniczący komisji kongregacyjnej, Brisson. Jego zdaniem, dzieci nie należą zgoła do rodziców, lecz do państwa, które jest ich opiekunem. Rodzicom nie wolno orzekać, jak ich dzieci mają być uczone, państwo natomiast posiada prawo nadzoru nad ich nauką. Z tak pojmowaną „wolnością“ socjalistyczno-radykalną warto zestawić słowa przeora Kapucynów w Tuluzie, który wystosował do p. Combesa następujący list:

„W wieku sędziwym, tuż nad grobem, zagraża mi wypędzenie z klasztoru, który przed 50 laty założyłem, którego jestem prawnym posiadaczem i za który punktualnie opłacałem podatki. Obecnie mam być gwałtem wygnany z celi, w której miałem nadzieję życia dokonać. Czyż pan, panie prezydencie ministrów, możesz zapomnieć, że jesteś sługą republiki, która uznała za hasło: „wolność, równość i braterstwo“, pojęcia ewangeliczne, dane światu przez Chrystusa Pana? W imię tej świętej, ewangelicznej wolności, chcę się modlić tam, gdzie się teraz modlę, chcę żyć w ubóstwie, aby zrównać się z ubogimi i służyć im po bratersku do kresu życia. Od lat pięćdziesięciu walczę z krzyżem w ręku pod tym znakiem wolności. Czyż nagrodą ma być mi niesłuszne wygnanie?

„Urodziliśmy się pod jednem niebem. Wuj pański, czcigodny kapłan, który ojca ci zastępował, panie prezydencie ministrów, był moim przyjacielem. Lat trzydzieści głosiłem ewangelję w jego parafji. Pańskiego brata po ojcowsku do siebie przyjąłem, gdy zapragnął nosić suknię naszego zakonu... Czy mogę w tych okolicznościach powątpiewać o pańskiej wspaniałomyślności?

„Gdybyś pan jednak miał mi odmówić i nie oszczędził mi boleści wygnania, w takim przypadku proszę o jedno: nie dozwól, aby mnie, w moim wieku, wyrzucono na ulicę, otwórz mi przynajmniej jedno z — więzień rzeczypospolitej „wolności, równości i braterstwa“, abym tam, wśród owych więźniów mógł żyć i z nimi życia dokonać“.

Przywódca umiarkowanych republikanów, Ribot, nie mógł posłużyć się lepszym nad ten list argumentem, gdy przeciwstawiając wolność socjalistyczną prawdziwej wolności, wołał: „Nie p. Combes stawia w sprawie kongregacyj kwestję gabinetową! Czynią to socjaliści, zwolennicy gwałtu i przemocy, ludzie którzy mówiąc o wolności, postępują z największą obłudą, gdyż niczyjej, prócz swojej opinii, tolerować nie chcą i nie tolerują. Ci podstępni prorocy wolności, są właśnie najsroższymi z tyranów!“

Walka o język polski.

(Od naszego korespondenta).

Sandomierz 22 marca.

Miałem sposobność w dniu 21 b. m. rozmawiać z kilkoma uczniami sandomierskiego „progimnazjum,“ którzy okazali prawdziwą radość z tego powodu, że koledzy ich i bracia w Galicj, — dowiedzieli się tak szybko o ic poświęceniu.

„Tem silniej“ — mówił mi jeden z uczniów — „będziemy się starali szturmować do władzy, by nam zwrócono język polsi, na którego godzinach pauzujemy teraz i tem stanowczej dopominać się będziemy o zwrócenie nam tego wszystkiego — co z czasem — wrogie nam żywioły w osobach prawosławnych z programu szkolnego usunęły — wiedząc o tem, że tam, za kordonem, czyny nasze śledzą rodacy i może wtedy niejedno westchnienie wpływa do Boga o łaskę dla nas.“

„Wiemy i wierzymy niezachwianie, że nasze starania odważne i śmiałe o język ojczysty i religję, daleko i szeroko się wieścią rozniosły i pocieszamy się tem, że zbudzą się ci, co spali i nabiorą odwagi bojaźliwsi — a kiedy na około młodzież energicznie zażąda

(60)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— W Krakowie nie pokazywałem mu się, bo nie chciałem, ażeby rozumienie miał, iżem z rozmysłu przyjechał dla dowiedzenia się czegośbo nim. Ale spotykałem różnych ludzi, znających pana kasztelana i od nich dowiedzieć się mogłem, że nigdzie jeszcze serca swojego nie ostawił i na żadną niewiastę nie patrzy. Wyrozumowałem tedy, iż choćby o Zośce zapomniał, to o żadnej innej nie pomyślał. A wiedz, dobrodzieju, że jeżelim podjął się onej podróży krakowskiej, to jeno dlatego, że choć Zośka nic mi nie mówiła, w oczach jej wyczytałem: Ociec! jedź, dowiedz się!...

— I dowiedziałeś się, rozważając dobrze, że żadnej niewiasty nie umiłował?

— Dowiedziałem się więcej.

— No co? co?...

— Ale w Krakowie.

— A gdzie? gdzie?...

— Przepływałem pod Zawichostem prom z bratem twoim, dobrodzieju, zakonnikiem od Franciszkanów krakowskich...

— Od Franciszkanów?... — przerwał ksiądz. Rozważając dobrze — to brat Rupert być musi. Ale co on o Firleju wiedzieć może?... taki *simpiex!* ...

— W przyjaźni jest z kasztelanem.

— Ooo!...

— Konfidentem pana Reja z Nagłowic.

— Eee!...

— Siła mi rzeczy o swoich stosunkach z różnemi personami opowiadał.

— Koniec świata!...

— Z Osieckim per ty...

— Sąd ostateczny zbliża się!

— On mi tedy mówił, że Firlej Zośkę o niestatek posądził i lamentował, dowiedziawszy się o tem i niegodną dziewką nazywał.

— Antychryst się narodził!... — ale rozważając dobrze, to jeszcze dziewki waszej nie wyparł się, jeno jakaś plotka paskudna żółć w nim wzburzyła. Owóż tedy rzecz tę naprawić można. Nie dziś, to jutro Jaśko w Babinie będzie, a wtedy szczerą prawdę się dowie. Ale, rozważając dobrze, dokąd pan brat jechał?

— Do Rogożan... U was będzie i u mnie.

Ksiądz pleban, do ust niesiony kielich postawił, pogładził tłusty podbródek i rzekł:

— Rozważając dobrze, to mi się widzi, że pan Firlej z rozmysłu tu brata Ruperta wysłał, by się dowiedzieć, jak rzeczy stoją? Nie smuć się asan tedy — teraz moja rzecz, z Rupertem pogadać i prowidencji przyjść w pomoc.

Pan Mateusz dwukrotnie głową poruszył.

— Dziecka mi żal!... — szepnął znowu. — Gdyby nie to, plecybym dawno panu kasztelanowi pokazał, choćby on z wyciągniętemi rękami do mnie szedł. Pamiętam, kiedy bywał i dziecko mi bałamucił, aż rozmiłowało się w nim na śmierć — spytałem go uczciwie: „Jaśnie wielmożny panie, czy nie za niski jest mój próg dla Firleja?...“ On wtedy Zośki za rękę nie wziął, do stóp mi się nie pochylił — jeno... Prawda! widziałem, jak szary cień przeszedł mu po licach... ale brwi ściągnął, wargi zbielałe przygryzał i — pożegnał... A wżdy widział, jak Zośka się słaniała, jak drżała, jak o słupiec się oparła, jak nie mogła tchu złapać... I — pożegnał! Jaśnie wielmożny pan nie chciał swym oćcem Mateusza Odolanieckiego nazwać. Cierpiał, zmienił się, wargi gryzł, trząsł się, bladł i — pożegnał. Starły się z sobą miłowanie i duma — i duma odniosła wiktorję... Nie wiem jak teraz jest. Mam i nie mam nadziei. Może na wywiady wysłał tego Ruperta... Zbadaj go — pozwalam!... Ale nic o mnie... Ja nie wiem nic... Mnie tylko... zapomnieć urazy i...

Tu zrobił znak krzyża w powietrzu:

— Pobłogosławić!...

Wiadomości, które przywiózł pan Mateusz, pocieszyły księdza plebana. W stolicy łatwo wszystkie klepki postradać, a tymczasem żadna gładka niewiasta, jako z raportu pana Mateusza widać było, nie drasnęła nawet serca kasztelana lubaczewskiego. Przyjazd brata Ruperta do myślenia także dawał. Dziwił się wprawdzie Bernaś konfidencji onej z Rejami, Firlejami i Osieckimi, ale przecie i Pan Jezus z prostymi rybakami w poufałości był i większą im misję, niż tę, jaką miał brat Rupert, powierzył. Czekał tedy przyjazdu posła Jaśkowego, a do Odolanieckiego na wychodnem, mówił:

— Jeżeli niewiasty zagabają waćpana — pociesz!... Nie bez kozery są te pana brata mojego odwiedziny. Firlejowi wstydno teraz w Rogożanach stanąć, bo, rozważając dobrze, niby z domem waszeci stosunki zerwane zostały. Z rozmysłu tedy wybrał sługę bożego, który, jako zakonnik, wygłodzony być musi, sprawiający tedy dobre wrażenie, skromny umysłem, więc i wpływ świątobliwy mający — do tego brat mój. Rozważając dobrze, to polityczny umysł ma pan kasztelan. Bądź tedy waćpan dobrej myśli, a niewiasty, jeżeli zagabają waćpana — pociesz!...

Pożegnał pana Mateusza i rzeczywiście dobrą otuchą natchnął. Odolaniecki zeszedł do izb niewieścich, ale nie łacno mu było w tak drażliwej materji rozmowę rozpocząć, bo oddawna już nic prawie nie mówiono o panu kasztelanie, choć był on na myśli u wszystkich, a szczególnie Zośka nie mogła o nim przez chwilę jedną zapomnieć. Coś jednak musiały się domyślać, bo zaledwie wszedł, dziwnie na niego obie niewiasty spojrzały. Ale pan Mateusz nic im na to odpowiedzieć nie mógł, a one nie wiedziały nawet, że podróż tak daleką odbył. Mówił, że jedzie do siostry Pietraszkiewiczowej w Kieleckie, że nad niedzielę dłużej nie zabawi, a tymczasem trzy tygodnie z okładem zamarudził.

— Jakże pani siostra ma się? — spytała Odolaniecka.

— Przyznam się jejmości, żem cale u niej nie był...

Obie niewiasty spojrzały na pana Mateusza.

— A gdzież to jegomość skręcił?

— Do Krakowa...

Zośka drgnęła, a oddech na chwilę w piersi jej zatrzymał się.

Kraków!... Wiedziano, że Jaśko Firiej był w Krakowie, wiedziano od pana Gąski, który długo bawił w Rogożanach, a wszystkich Odolanieckich przyjacielem od serca był. On jeden tylko o Jaśku Firleju Zośce na uszko szeptał, on jeden tylko dowiedział się, jak Zośce ten Jaśko był miły. Umiał tak w zaufanie panienki się wcisnąć, że raz zapłakała przed nim, aż zbladł i słowa przemówić nie umiał. Czekano więc dalszych słów pana Mateusza, ale on nic jakoś powiedzieć już nie umiał. W izbie więc było cicho — trzy tylko serca biły, a każde rytmem innym.

Kury zapiały — do snu czas.

Pani Odolaniecka wyszła ostatnie dyspozycje gospodarskie na dzień jutrzejszy wydać, pan Mateusz się poruszył, a Zośka podeszła do niego, za rękę wzięła, do serca przytuliła i dziwnym głosem szepnęła:

— Ociec!...

Czarne oczy, jak noc czarne, jak przepaść głębokie, patrzyły w mętne źrenice pana Mateusza. A gdy milczał, ona silniej przygarnęła się ku niemu i pokazując mu czoło blade, koroną ciemnych włosów okryte, raz jeszcze szepnęła:

— Ociec!...

— Pytaj! — rzekł stary.

— Zapomniał?

— Pamięta.

— Kogo miłuje?

— Ciebie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

swych praw, sądzimy, że nie zechcą nasi „katorżniki,“ nie słyszeć głosu tak licznej młodzieży i dadzą nam to, co nam się słusznie należy.“

Galicyjskiej młodzieży szkolnej przesyłają przez moje usta bratnie pozdrowienie i zapewnienie, że chociaż słupy graniczne nie pozwalają widzieć się i pracować wzajemnie, jednak duchowo odczuwają się i jednomyślnie pracują dla wspólnego i żywią nadzieję, że Bóg miłosierny i Królowa korony polskiej, połączy swe wierne dzieci w jedną wielką rodzinę.

Z ust tych uczniów dowiedziałem się, że usunięcie ks. Kuklińskiego z progimnazjum nastąpiło z tego powodu, że odprawił nabożeństwo w katedrze z okazji jubileuszu Ojca św. Leona XIII i spowodował, że wszystka młodzież polska w progimnazjum — udział w niem wzięła.

Skoro jednakże ks. Kukliński przedstawił tę rzecz osobiście gubernatorowi — i wykazał, że podobne nabożeństwa cenzurą były dozwolone — otrzymał zezwolenie na dalsze wykłady, którym od lat 23 wiernie i z poświęceniem się oddaje. *K. S.*

Spirytystyczna oszustka.

Berlin 24 marca.

Przed pierwszą izbą karną sądu krajowego rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw od roku w śledztwie uwięzionej wdowie Annie Rothowej o dokonane i udowodnione w 9 wypadkach oszustwa w t. z. seansach spirytystycznych.

Przewodniczy rozprawie dyrektor sądu krajowego Gartz, a oskarża prokurator Friedheim. Bronią oskarżonej adwokaci berlińscy: dr. Schwindt i dr. Thiele. Do rozprawy wezwano 80 świadków. Udział publiczności na rozprawie olbrzymi i zainteresowanie wielkie.

Proces ten obiecuje ciekawe odkrycia z dziedziny szalbierstw, rzekomych „wywoływaczy duchów“ i wyświetli fakty, których istnienia w naszych czasach, nikt nie przypuszczał nawet.

Oskarżona jest wdową po zmarłym przed wieloma laty, majstrze kotlarskim, Rothem, długo żyła w biedzie, aż póki nie wpadła na myśl robienia interesów na łatwowierności ludzkiej.

Już, jako dziecko, miała się ona odznaczać zdolnością jasnowidzenia i spostrzegania jakichś fantastycznych postaci, ukrytych przed oczyma innych. Wskutek tego, w późniejszym wieku przyszła do przekonania, że jest szczęśliwą posiadaczką siły magnetycznej, którą możnaby zastosować i do celów leczniczych, twierdzi też, iż jako medjum jest w stanie pośredniczyć pomiędzy żywymi i światem umarłych.

Praktykę swoją rozpoczęła w Chemnitz w Saksonji, będącem miejscem jej urodzenia; tam odbył się pierwszy seans „cudownej spirytystki“, który, mimo wysokich dosyć cen wstępu, zgromadził licznych ciekawych.

Szybko zdobyła sobie popularność w kołach spirytystów i wśród szerokiej publiczności, sława nowej „jasnowidzącej i wywoływaczki duchów“ rosła, rozchodziła się co raz dalej — nawinął się też sprytny impresarjo w osobie niejakiego Jentscha, który rzuciwszy sobie dotychczasowe lekcje języków obcych, z jakich się utrzymywał, zapragnął zarobić ile się da na lepszej imprezie.

Jentschowi nie zbywało na sprycie, do rzeczy wziął się po kupiecku, obwoził niezwykłe medjum gdzie tylko mógł, z niemałem powodzeniem.

Na seansy cisnęły się tłumy i to tłumy ludzi, zaliczających się do najlepszych warstw towarzystwa. Jedni chcieli ujrzeć swych oddawna zmarłych przodków, inni pogawędzić chwilę z duchami wielkich ludzi, jak Lutra, Melanchtona itd. Posiedzenia miały charakter poniekąd religijny, zaczynały się modlitwą i śpiewem, które wprowadzić miały zapewne obecnych w pewien nastrój pożądany. Następnie gaszono światła i medjum wpadło w t. zw. „trans“.

Z zapartym oddechem oczekiwano rzeczy nadzwyczajnych — jakoż istotnie wnet rozpoczynało się „wywoływanie duchów“, te ostatnie przemawiały przez usta medjum.

Obecności duchów dowodziły i znaki widome — oto stół w pobliżu medjum poruszał się sam przez się, niejednokrotnie co poczciwsze duchy i piśmienne pozdrowienia przesyłały żyjącym...

Ale kulminacyjnym punktem seansów bywał zawsze tak zwany *apporte*. Ten wychodził zwykle z ust „małej Fridy“, opiekuńczego ducha medjum. W ślad za tem sypały się na obecnych kwiaty, liście, owoce i różne drobnostki, spadające jak z nieba i niby unoszące się w powietrzu.

Medjum nie miało nic przeciwko temu, jeśli przytomni tym niesłychanym cudom zabierali sobie te drobne pamiątki, przesłane im bezpośrednio przez duchy umarłych.

W Berlinie i miejscowościach podmiejskich seansów takich odbyło się niemało. Przedsiębiorstwo p. Jentscha szło doskonale. Kobiety szczególniej cisnęły się do jasnowidzącej. Wstęp kosztował 3—20 marek (od 60 ct.—12 złr.). Od października 1901 r. do marca 1902 r. miało miejsce 60 posiedzeń, które ogółem przyniosły koło 3000 marek.

Lecz na głośną już magnetyzerkę zwróciła wrerzcie uwagę policja.

Dnia 1 marca 1902 r. odbywał się właśnie seans, który miał być jakoby ostatnim. Na seansie tym, niestety, znajdowało się trzech niedowiarków, byli nimi dwaj komisarze i agent policji śledczej. Uważnie obserwowali oni przebieg całego posiedzenia... a w chwili właśnie, gdy na głowy obecnych posypały się kwiaty — zwykły efekt końcowy — urzędnicy wyszli ze swego *incognito* i wystąpili we właściwej roli.

Smutnie skończył się seans dnia tego. Medjum powędrowało do kozy; pod jego spodnicą znaleziono... całe mnóstwo kwiatów, cztery pomarańcze i trzy cytryny. Przedtem jeszcze dostrzegli urzędnicy policji, że mniemanie „stukania“, znak obecności duchów, wywoływały... obcasy trzewików pani majstrowej, zauważyli też, że zapadając niby to w stan magnetycznej ekstazy, sprytna kobiecina obserwowała z pod oka doskonale swych widzów, a latające przedmioty rzucała nader zgrabnie, wyciągając je z tajników stroju; tak że istotnie zdawały się lecącymi z góry.

Jeden z komisarzy skonstatował także, że łańcuch, który komuś z obecnych duch przesłał jakoby, pochodził z bazaru na Friedrichstrasse i kosztował 10 fenigów.

Wkrótce też znaleziono ogrodnika, który dostarczał na seansy kwiatów i owoców, i oto na zasadzie tego wszystkiego jasnowidząca pani Rothe i godny tej impresarjo p. Jentsch stanęli przed sądem pod zarzutem szalbierstwa.

Rothowa wypiera się winy i utrzymuje, że to co robiła, to robiła w chwilach ekstazy i nie pamięta, co się z nią działo. Jako świadkowie dowodowi stają przeważnie policyjni i kryminalni urzędnicy, którzy śledzili szalbiercze praktyki Rothowej i jej impresarja. Świadków odwodowych mało, a i ci, co są, to zdeklarowani maniacy spirytyści.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 26 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 15° R. Pogoda.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W sobotę, dnia 28 bm.:

Przemyśl. Dr. K. J. Nitman: „Ogniska przemysłu w Królestwie Polskiem“ (z obrazami świetinymi).

W niedzielę, dnia 29 bm.:

Brody. Prof. Wł. Dropiowski: „O najnowszej poezji polskiej“.

Drohobycz. Prof. F. Ergetowski: „Z etnografji. Część II“ (z obrazami świetlnymi).

Kałusz. Asyst. uniw. dr. A. Burzyński: „Budowa i czynności żołądka“.

Kołomyja. Dr. St. Łumieński: „Skrofuloza (zołzy)“.

Stryj. M. Rolle: „Z dziejów oświaty w Polsce: Krzemieniec“.

Tarnopol. J. Witwicki: „O kolei sybirskiej“ (z obrazami świetlnymi).

Złoczów. Prof. E. Lewek: „Pojęcia estetyczne Przybyszewskiego“.

— **Posiedzenia budżetowe.** W przyszłym tygodniu czeka radę miejską bardzo wytężająca praca. Mianowicie w poniedziałek ma ona rozstrzygnąć ostatecznie sprawą teatralną: od wtorku zaś ponieważ budżet już gotów, ma się rozpocząć w Radzie debata budżetowa, która — wedle dotychczasowego obyczaju — trwa przez trzy dni z rzędu, a niewykluczonem jest że dyskusja się rozwinie tak szeroko, iż tym razem trzy posiedzenia nie wystarczą. Bodaj więc, czy cały tydzień przyszły nie będzie spotrzebowany dla debat teatralnej i budżetowej.

Nowa stacja telegraficzna. Z dniem 26 marca br. otwartą została w Felsztynie (powiat Stary Sambor) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Uznanie. Wydział krajowy — na jednem z ostatnich posiedzeń swoich — uchwalił wyrazić na piśmie gorące uznanie swoje dla prezesa rady pow. w Mielcu, posła Stefana Sękowskiego, a to za wielce gorliwe i energiczne jego kierownictwo agend tej rady. Zarazem Wydział krajowy objawił życzenie, aby p. Sękowski i nadal, jak dotychczas, równie wzorowo i pożytecznie raczył przewodzić tej radzie. Uchwała ta najwyższej naszej władzy autonomicznej, oddająca w ten sposób hołd zasłużony jednemu z najczynniejszych naszych marszałków rad powiatowych, — a który od szeregu lat przyświeca szeroko i daleko chlubnym przykładem zarówno szczerego pojmowania i spełniania przyjętych obowiązków, jak poświęcenia i ofiarności w służbie publicznej — wywoła niewątpliwie żywe zadowolenie w kołach ziemian naszych, wśród których p. Sękowski od dawna zażywa ogólnego szacunku i sympatji.

Odczyt w kole literackiem. „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego odczyta jutro — w piątek — w kole liter. artyst. dr. Ludomił German, uproszony o to przez licznie zgromadzonych na wczorajszej jego prelekcji słuchaczów. Początek punktualnie o godz. 8 wieczor. Wstęp wolny dla członków „Koła“ z rodzinami oraz wprowadzonych przez nich gości.

Wyjaśnienie. Odnośnie do notatki naszej z wieczorku T. S. L. odbytego w dniu 20 bm. prosi nas p. Niementowska, współwłaścicielka instytutu muzycznego o zaznaczenie, że na wieczorku tym grały dwie jej uczenice prywatne a nie uczenice instytutu. Pani Niementowska bowiem w wolnych od instytutu godzinach, daje lekcje prywatnie u siebie w domu.

Wystawa „Związku artystów polskich“. Wydział „Związku artystów polskich we Lwowie“ zawiadamia, że „Wystawa Związku“ otwartą będzie dnia 2 kwietnia br. Wydział uprasza artystów, aby prace swoje przysłali do 29 marca br. najdalej do godziny 12 w południe do „Domu narodnego“ ul. Teatralna. Wystawa trwać będzie 5 tygodni. Wszelkich wyjaśnień udziela sekretarz „Związku“ p. Marceli Harasimowicz ulica św. Mikołaja l. 18. Do komisji rozpoznawczej wybrani pp.: Zygmunt Rozwadowski, Walerjan Kryciński, Tadeusz Popiel, Władysław Halicki, Piotr Wójtowicz.

W ankiecie, która, zwołana przez ministerstwo oświaty dla sprawy reformy organizacji i planów naukowych szkół wydziałowych, obradowała w Wiedniu, wzięli udział z Galicji krajowi inspektorowie szkół ludowych radcy Bolesław Baranowski i Mieczysław Zaleski. Wyjaśnienia o stosunkach i rozwoju szkół wydziałowych w Galicji, uregulowanych odrębnie na podstawie specjalnych ustaw krajowych, obudziły żywe zainteresowanie między członkami ankiety i zyskały sobie uznanie ministra oświaty.

„Ruska lecznica narodowa“ rozpocznie niebawem swe istnienie. W tych dniach w ruskiem seminarjum duchownem odbyło się zgromadzenie założycieli, których przybyło 46. Zagaił obrady p. Konstanty Lewicki, poczem wybrano przewodniczącym zgromadzenia prof. Szuchiewicza. Do rady nadzorczej Towarzystwa weszli pp.: Michał Glidziuk, członek wydziału krajowego, jako prezes, oraz: dr. M. Kociuba, Mik. Latoszyński, P. Maksymowicz, ks. J. Rudowicz, dr. St. Fedak i kanonik ks. Czapelski. Ten ostatni jest zastępcą prezesa. Dyrektorem lecznicy zamianowano dra Eug. Ozarkiewicza, oraz postanowiono prosić metropolitę, ks. Szeptyckiego o objęcie nad Towarzystwem patronatu. Ks. Szeptycki, jak wiadomo, ofiarował jedną z realności metropolitalnych na pomieszczenie lecznicy.

Ufundowanie tego zakładu jest, bądź co bądź, pomysłem oryginalnym. Słyszeliśmy o lecznicach suchotniczych, dla chorób zakaźnych, skórnych, okulistycznych i t. p., ale „narodową“ lecznicę prezentują nam dopiero szowiniści ruscy. Jeżeli istotnie, odpowiednio do nazwy, w zakładzie będą leczone osoby, dotknięte narodowem hajdamactwem, radzimy rozszerzyć lecznicę jak najwięcej i szczerze życzymy jej powodzenia.

Miłe wyznanie. Czytelnicy przypomną sobie, jaki hałas podniosły były pisma ruskie z powodu, iż pewną nauczycielkę szkoły ludowej, pannę Malicką, Rusinkę, przeniesiono z Halicza do Galicji zachodniej. *Diło* rozdzierało szaty, oskarżając w sążnistych artykułach „hakatę polską“ o gwałty w obliczu całego świata. Aż oto dzisiaj *Rusłan* wygadał się nieostrożnie...

„Jest już faktem stwierdzonym — pisze organ p. Barwińskiego — że nie szowinizm polski, ale kacapska (moskalofilska) nikczemność spowodowała przeniesienie nauczycielki Malickiej z Halicza. Stało się to skutkiem denuncjacji znanego, tamtejszego (w Haliczu) wybitnego „patrjoty“ (moskalofilskiego). Przy pomocy gr. kat. ks. Facjewicza, jako przedstawiciela ordynarjatu w okręgowej radzie szkolnej, przedstawiono Malicką staroście stanisławowskiemu, jako socjalistkę i ateistkę“... „W tej sprawie — pisze dalej *Rusłan* — nie rozchodziło się kacapom o nic innego, jak tylko o to, ażeby z usunięciem Malickiej zniszczyć założoną przez nią czytelnię „Proświty“, co jednak nie udało się dotychczas“.

Okazuje się przeto, że w sprawie tego przeniesienia nie odegrała roli „polska intryga“, na którą tyle żółci wylało ukraińskie *Diło*.

Wincenty hr. Łoś, powieściopisarz, z którym niejednokrotnie czytelnicy naszego pisma na jego łamach się spotkali, zwraca się do nas z prośbą, byśmy się odnieśli do czytelników naszych, prosząc ich, by temuż hr. Łosiowi (ost. p. Nałęczów, Królestwo Polskie) łaskawie donieśli, cokolwiek by im wiadomem było o rodzinie Łosiów; o portretach, rycinach, przywilejach, listach, papierach i wszelkich pamiątkach, czy archiwalnych źródłach.

Pisze on monografję domu Łosiów, który zajmował o tyle wybitne stanowisko w b. Rzeczypospolitej polskiej, że autor się spodziewa, iż szczególnie w Galicji w niejednym domu może się znaleźć coś wielce mu pożytecznego i dlań cennego. My, ze swej strony, gorąco popieramy prośbę naszego współpracownika.

Spłoszone konie. Wczoraj o zmroku, spłoszyły się nagle konie u wózka dzierżawcy z Rzęsny ruskiej p. L. stojące pod okiem woźnicy na ul. Zimorowicza i w szalonym pędzie pomknęły na ulicę Akademicką. Woźnicę nie wypuszczającego cugli z ręku, wlokły konie za sobą kilkadziesiąt kroków, wreszcie kiedy omdlały mu ręce i lejce wypuścił, konie w tem szybszem pędziły tempie szerząc postrach i zgrozę. Napróżno przechodnie i napotykani po drodze policjanci piesi starali się pochwycić rozszalałe zwierzęta, które niosły i niosły. Z ulicy Akademickiej skręciły konie na ul. św. Mikołaja, stąd na ul. Zyblikiewicza, skąd znowu ulicami św. Marka, Długosza. Supińskiego, Mochnackiego, na pl. Akademicki wróciły, a stąd ulicą Koralnicką dotarły na ul. Zimorowicza, gdzie, w tem samem prawie miejscu skąd wyszły, ostatecznie je zatrzymano. Na szczęście jakby cudem, nie wyrządziły konie przez całą drogę nikomu żadnej szkody i dopiero z powrotem na ul. Zimorowicza rozbiły wózek z pomarańczami ujicznego handlarza. Szkodę tę, wynagrodził poszkodowanemu kupcowi p. L. natychmiast,

Ostrzeliwanie stacji kolejowej. W *Kurjerze Lwowskim* czytamy: W Jarosławiu panuje — jak nam stamtąd donoszą, — od kilku dni silne wzburzenie. Tuż przy stacji kolejowej po stronie wyjazdu do Krakowa, stoją koszary piechoty. Owoż przed kilku dniami, jakiś podoficer z okien pierwszego piętra strzelał ostrymi nabojami do tarczy sygnałowej zwrotnicy kolejowej i wogóle na plac stacyjny. Funkcjonarjusze i robotnicy kolejowi widzieli to, nie przypuszczali jednak, że żołnierz ten strzela ostrymi nabojami. Dopiero ślady kul na tarczy sygnałowej i żelaznej konstrukcji zwrotnicy pouczyły ich, że to nie żarty, lecz barbarzyński wybryk bezmyślnego żołdaka. Jednego dnia padło z okien koszar na tor kolejowy w obrębie samej, tak ożywionej stacji, pięć strzałów, drugiego dnia było ich jedenaście. Cudem nazwać można, że nie padł nikt z ludzi stacyjnych, ani z podróżnych, przejeżdżających tamtędy licznymi pociągami pospiesznymi i osobowymi. Zarząd stacji kolejowej odniósł się natychmiast do komendy wojskowej w Jarosławiu, która zastanowiła tę niebezpieczną zabawkę. Donosi nam również nasz korespondent, że na placu tenisowym przed temi koszarami (a plac tenisowy leży tuż obok torów w stacji) strzelają oficerowie z karabinów... do wróbli. Istotnie, pyszne zastosowanie nowego uzbrojenia armji.

Oszust emigracyjny. Z Nowego Targu donoszą: Wojciech Sowiński, tutejszy agent emigracyjny firmy Misslera w Bremie, uciekł do Ameryki, wyłudziwszy od osób, którym miał ułatwić wyjazd do Ameryki, 1700 koron. Oszukani wychodźcy zgłosili się do żandanmerji, która poszukuje spólników Sowińskiego, W tym roku ruch emigracyjny na Podhalu przybrał niechane rozmiary.

„Rodzina“ w Przemyślu, odbędzie doroczne walne zgromadzenie, w sobotę 28 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali obrad stowarzyszeń rękodzielniczych.

Port w Nadbrzeziu. Donoszą nam, że roboty portowe w Nadbrzeziu się rozpoczęły i że rząd rosyjski zamierza również w tym roku port nad Wisłą *vis á vis* naszego portu wybudować.

Przeciw upaństwowieniu kolei Północnej. Do *N. f. Presse* donoszą z Opawy, że Niemcy Śląscy agitują przeciw upaństwowieniu kolei Północnej, widząc w tym środek spolonizowania Śląska. W Opawie i innych miastach Śląska austr., Niemcy zwołują cały szereg zgromadzeń przeciw upaństwowieniu.

Muzeum niemieckie w Białej. *Deutsches Volksblatt* donosi z Białej, że Niemcy tamtejsi postanowili założyć muzeum historyczne w Białej, które byłoby niejako centralnym punktem życia niemieckiego w zachodnich powiatach w Galicji.

W pomoc „Sokołowi“ w Wiedniu. Wydział „Sokoła“ polskiego w Wiedniu, konstatując, że gniazdo tamtejsze stale się rozwija, ale brak mu dostatecznych funduszów, apeluje do społeczeńttwa polskiego o pomoc.

Fundusze, którymi gniazdo rozporządza, są zbyt szczupłe, i nie wystarczają na pokrycie znacznych wydatkow na salę, światło, opał, usługę itp. wynoszących rocznie przeszło 400 k. Aby zatem zapewnić dalszy racjonalny rozwój polskiego „Sokoła“ w Wiedniu, musi zaapelować do ogółu naszego społeczrństwa. do obywatelskich instytucyj w kraju, rad powiatowych i miejskich, Kas oszczędności, towarzystw zaliczkowych, a w pierwszym rzędzie do bratnich gniazd sokolich, aby pospieszyły z materjalną pomocą. Cele i zadania polskiego „Sokoła“ zwłaszcza na obczyźnie, gdzie staje się ogniwem łączącem wszystkich Polaków bez względu na dzielące ich różnice polityczne czy klasowe, przemawiają stokroć wymowniej niż wszelkie frazesy.

Deficyt w Kasie zaliczkowej im. św. Wacława w Pradze okazuje się coraz większym i dziś w poinformowanych kołach nie ulega wątpliwości, że konkursu nie da się uniknąć.

Pożar kościoła polskiego. W South Chicago, przedmieściu m. Chicago, wybuchł pożar w kościele polskim pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny. Ogień powstał w nocy z niewiadomej przyczyny w zakrystji, która spłonęła, zanim straż zdołała go stłumić; spłonęły sprzęty kościelne, poczem ogień przedostał się do prebiterjum, gdzie zniszczył część ołtarza, piękny obraz, przedstawiający śmierć św. Stanisława, jedno z pięknych okien kolorowych i kobierce przed ołtarzem. Straty wynoszą około 9000 dolarów.

Korespondencje redakcji. Pan S. S. Dawny złoty polski wyniesie na dzisiejszą monetę 50 halerzy.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 25-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —0·4, Wiedeń +5·0, Pola 6·0, Budapeszt +7·0, Florencja +6·0, Biarritz +16·0 Paryż +7·0, Monachjum +6·0, Berlin +9·0, Memel +6·0, Wilno —7·0, Bregencja +2·3, Gorycja +8·2, Rzym +12·0, Petersburg +4·3, Moskwa +4.9, Abazja +7·2, Lussin piccolo +8·8, Nizza +9·0.

Niskie ciśnienie rozszerzyło się trwale ku południowi. Głębokie minimum leży na wysokiej północy, obszar wysokiego ciśnienia pokrywa Europę południową. W Austro-Węgrzech panuje jeszcze pogoda w ogólności piękna i sucha. Zmiany temperatury są bardzo nierównomierne. Prognoza: Pogodnie lub lekko zachmurzono i ciepło.

Z kraju.

Bobowa. *(Pożar.)* Dnia 20 marca br. wybuchł pożar w Bobowej w tartaku dworskim, skutkiem czego tartak ten prawie doszczętnie spłonął. Że ogień ten nie ogarnął sąsiednich domów i stacji kolejowej, zawdzięczyć należy tutejszym urzędnikom kolejowym pp. Gałuszce, Wamerowi i służbie kolejowej, którzy tak dzielnie i z narażeniem własnego życia i zdrowia tłumili ogień, że wreszcie zdołano zlokalizować. Najdzielniej jednakże spisała się straż ochotnicza pożarna Bobowska, bo pomimo natychmiastowego zawiadomienia, ani jeden członek jej się na miejsce pożaru nie zjawił.

Bursztyn. *(Pożar.)* Wczoraj rano wszczął się ogień w południowo-wschodniej części miasta — od strony kolei i przy szalonym ale na szczęście zachodnim wichrze, zgorzało przeszło 20 gospodarstw wraz z zabudowaniami i całym zasobem zboża. Zwyż 60 budynków gospodarskich zrównanych z ziemią. Pierwsza zajęła się szopa wdowy po kowalu i w mgnieniu oka płomienie ogarnęły kilka budynków w około. O zorganizowanym ratunku ani mowy, każdy krzyczy, chwyta co mu pod rękę wpadnie, a zlokalizowanie ognia tembardziej nie możliwe, bo w sikawce, z którą strażacy co prawda dość w czas przyszli, ani kropli wody. Beczka do wody przyjechała także ale próżna. U strażaków — jakkolwiek w mundurach — mało dyscypliny; chęci może dobre, ale na razie tylko tyle, a magistrat nieporadny, nie troszczy się o nic. Czas najwyższy aby wydział krajowy sprawę straży ogniowej wziął w swe ręce i aby ustanowił straż ogniową przymusową.

Mała część gospodarzy budynki zaasekurowała — ale co biedni ludzie na przednowku bez ziarna zboża poczną? W tym tygodniu to już drugi ogień u nas — w niedzielę paliło się naprzeciw kościoła.

Na gimnazjum cieszyńskie (II serja). Zebrane z okazji imienin ks. kan. Józefa Glińskiego, za inicjatywą p. Kazimierza Donnersberga, przysyła ks. Józef Stawarz z Jagielnicy karon 14·—, Z Przemyśla słuchacz św. Teologji 6·70, p. Emil Gajewski, gospodarz kasyna w Sieniawie, zebraną składkę z okazji pożegnania kontrolora podatkowego, p. Franciszka Wendekera 14·52, p. Leon Kański ze Stanisławowa, zebrane na imieninach 5·30, p. Józef Pryga, sekretarz sądowy w Trembowli, ze składek 7·—.

* **Przedłużenie konkursu.** Akademickie Koło abstynentów „Marja“ chcąc rozbudzić zainteresowanie się kwestją alkoholu wśród młodzieży akademickiej, przedłuża termin konkursu do 1 czerwca b. r. na popularną broszurkę, omawiającą kwestję alkoholizmu pod względem hygienicznym lub etycznym.

Nagroda za najlepszą wynosi 40 kor., za następną 20 kor. Wnosić należy z podaniem hasła i załączyć opieczętowaną kopertę zawierającą nazwisko i adres zgłaszającego do zarządu Koła Marja. (Czytelnia akademicka, Pasaż Mikolascha 2 schody, II. piętro). Oceną prac zajmie się komitet z sześciu członków. Zarząd: Józef Machowski, przewodniczący, Alfred Ujejski, zastępca przewodn., Józef Słoński, sekretarz.

* **Młodzież przy pracy.** XVI. posiedzenie Kółka krajoznawczego, odbędzie się dziś we czwartek d. 26 marca b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem w Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym: Referat p. dra Hankiewicza: „O socjalnej demokracji w Galicji“ i korreferat p. Władysława Studnickiego. Wstęp wolny.

* **Posiedzenie lwowskiego Koła** Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w klasie III. c) gimn. Franciszka Józefa (parter) w sobotę dnia 28 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem.

* **Doroczne zwyczajne walne zgromadzenie** Stow. wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, odbędzie się w sobotę dnia 28 marca b. r. o godzinie pół do 9 wieczorem w lokalnościach Stowarzyszenia, przy ulicy Czarnieckiego l. 1, II. piętro. W razie niedostatecznej liczby członkow na tem zgromadzeniu, odbędzie się drugie walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym w niedzielę dnia 29 marca b. r. o godzinie 3-ej popołudniu, na którem każda liczba członków prawomocnie uchwalać może.

* **Odczyt o wężach.** W niedzielę dnia 29 marca b. r. o godzinie 4 popołudniu, odbędzie się w bezpłatnej Czytelni Tow. szkoły ludowej na Żółkiewskiem (ulica św. Marcina l. 9) odczyt p. Baygera: „O wężach krajowych“. Wstęp wolny.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 27 marca b. r. (w piątek) o godzinie pół do 7 wieczorem, odbędzie się w lokalu Tow. (ulica Karola Ludwika l. 3), dyskusja nad wykładem p. Witołda Lassoty: „O reformie administracyjnej“.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli pp.: N. R. 1 kor. 60 hal., N. N. z Rzeszowa 2 kor.

Na herbaciarnię centową przy ulicy Gródeckiej l. 16, złożyli w dalszym ciągu pp.: L. J. ze Lwowa 24 kor., Stefanowie Kotarscy 2 kor., Janowa Seferowiczowa 10 kor.

Łaskawym ofiarodawcom składa w imieniu ubogich serdeczne Bóg zapłać. *Michalina Michalska*

Zmarli:

Apolinary Tylec, inspektor policji, zmarł w Wadowicach w 54 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, na benefis kapelmistrza Fr. Spetrino, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 3 aktach, a 4 odsłonach Rossini'ego. Pierwszy gościnny występ Eugen. Giraldoniego, barytonisty opery „La Scala“ w Medjolanie, w partji Figara, ostatni i pożegnalny występ Bel Sorel, występ Augusta Dianni i Juljana Jeromina.

Jutro w piątek „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach H. Reinhardta.

W sobotę (po raz ostatni w tym sezonie) „Tosca“, opera w 3 aktach Puccini'ego. Drugi i przedostatni występ gościnny Eugenjusza Giraldoni, w partji Scarpia, przedostatni występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni i Juljana Jeromina.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. Pierwszy występ Jana Nowackiego po powrocie z urlopu. — Wieczorem o godzinie 7½ „Rigoletto“. opera w 3 aktach z prologiem Józefa Verdi'ego. Trzeci i ostatni występ Eugenjusza Giraldoni, występ Ludwiki Marek, Augusta Dianni i Juljana Jeromina.

W poniedziałek po raz ostatni „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 3 aktach, a 4 odsłonach Rossini'ego. Przedostatni gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, w partji Rozyny. Augusta Dianni i Juljana Jeromina. Figara śpiewać będzie p. Okoński.

We wtorek po raz ostatni w tym sezonie „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Ostatni i pożegnalny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Z teatru. Eugenjusz Giraldoni, znakomity baryton opery „La Scala“ w Medjolanie, przybył już do Lwowa i wystąpi tylko trzy razy na naszej scenie w swych najlepszych partjach, a mianowicie dziś w „Cyruliku sewilskim“, w sobotę w „Tosce“, jako Scarpio, a w niedzielę w partji tytułowej w operze „Rigoletto“, pożegna naszą publiczność. — „Słodka dziewczyna“, przedstawioną będzie jutro, w piątek, już po raz siedmnasty, świadczy to najlepiej o prawdziwem powodzeniu tej milutkiej operetki, która jest u nas świetnie wystawiona.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Dziś we czwartek, 26 marca, z powodu prób do koncertów Wagnerowskich, zapowiedziany koncert się nie odbędzie.

W piątek, 27 marca, wielki koncert Wagnerowski, ze współudziałem Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss, oraz Maruszy Czelańskiej, M. Gizińskiej, Teodora Borkowskiego i „Chóru akademickiego“. Program: I. „Walkirja“, pierwszy dzień z trylogji „Pierścień Nibelungów“, Ryszarda Wagnera, akt pierwszy. II. „Zmierzch bogów“, trzeci dzień z trylogli „Pierścień Nibelungów“, Ryszarda Wagnera, akt trzeci.

W sobotę, 28 marca, koncert popularny.

W niedzielę, 29 marca, wielki koncert Wagnerowski, ze współudziałem Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss, oraz Maruszy Czelańskiej, Gizińskiej, Teodora Borkowskiego i „Chóru akademickiego“. — Program zupełnie zmieniony.

Z Filharmonji. Jutro, w piątek, pierwszy koncert Wagnerowski, ze współudziałem Aleksandra Bandrowskiego, jednego z najznakomitszych dzisiaj przedstawicieli partyj wagnerowskich, Ireny Bohuss, Maruszy Czelańskiej, Zofji Gizińskiej, Teodora Borkowskiego i „Chóru akademickiego“. Jak to było z góry do przewidzenia, koncert ten rozbudził wśród muzykalnej publiczności lwowskiej niezwykłe zainteresowanie, najlepszą zaś miarę tego zainteresowania daje olbrzymi popyt o bilety, tak, iż już dzisiaj stwierdzić można, że koncert jutrzejszy odbędzie się przy wysprzedanej zupełnie sali. Na program koncertu składają się: akt pierwszy „Walkirji“ i akt trzeci „Zmierzchu bogów“. Zwłaszcza ten drugi punkt programu ogólne budzi zainteresowanie. „Zmierzch bogów“ bowiem, jako nigdy jeszcze dotychczas we Lwowie nie wykonywany, stanowi dla Lwowa zupełną nowość, zainteresowanie to zaś jest tem większe, że wykonawca głównej partji (Zygfryda) p. Bandrowski, przedstawi się w najlepszej swojej kreacji. W ogóle, koncert jutrzejszy będzie prawdziwie biesiadą artystyczną dla melomanów naszych, którzy niewątpliwie zachowają ją na długo w pamięci.

Drugi i ostatni zarazem koncert Wagnerowski, odbędzie się w niedzielę, ale z programem zupełnie zmienionym.

Z salonu sztuk pięknych p. Łatoura (ul. Trzeciego maja 11), odejdą tymi dniami owe niezwykłe dzieła Jacka Malczewskiego. Należałoby więc tę pierwszą zbiorową wystawę we Lwowie dokładnie obejrzeć.

Szkice architekty Mączyńskiego. Tow Przyj. sztuk pięknych, wystawiło od dziś, oprócz

obrazów Benlliura i artystów lwowskich. wysoce interesujące szkice architektoniczne młodego, a tak już głośnego architekty p. Mączyńskiego, którego wysoce oryginalny projekt na kościół św. Elżbiety, opierający się wyłącznie na motywach kościołów romańskich, włoskich, francuskich i niemieckich, otrzymał trzecią nagrodę (w spółce z p. Stryjeńskim).

Wśród szkiców wystawionych, są projekty willi, nagrodzone pierwszą nagrodą w Paryżu, świetne zdjęcia kościołów francuskich i niezmiernie delikatne rysunki dzieł sztuki, zwłaszcza zabytków rzeźby epoki romańskiej i gotyckiej, dalej rzeźby indyjskiej i egipskiej, świadczące o niezwykłym darze wżycia się w duchowe i formalne pierwiastki najodleglejszych sztuk i kultur.

Odezwa do młodzieży akademickiej.

Zarząd „Ogniwa“ Tow. kształcącej się młodzieży polskiej, wydał do pokrewnych stowarzyszeń następujący okólnik:

Koledzy! Donosimy Wam, że pierwszy zjazd delegatów towarzystw związkowych odbędzie się w dniach 5, 6 i 7 kwietnia bm. Otwarcie nastąpi w niedzielę o godzinie 10 rano, przypuszczalnie w sali rady miasta Lwowa.

Na porządku dziennym zjazdu będą następujące sprawy:

1. Przyjęcie statutu „Ogniwa“,
2. Sprawozdanie tymczasowego zarządu i towarzystw związkowych,
3. Regulaminy władz związkowych,
4. Uchwalenie organizacji finans. Związku,
5. Wybór zarządu, sądu rozjemczego, komisji nadzorczej i instrukcje dla nich,
6. Oznaczenie miejsca i przybliżonego czasu następnego zjazdu.

Szczegółowy porządek dzienny podany zostanie do wiadomości kolegów przed samym zjazdem.

Obok właściwego zjazdu delegatów, w tych samych dniach odbędzie się kongres naukowy młodzieży.

Dotychczas zgłoszono do zarządu następujące referaty: 1. O stanie i potrzebach uniwersytetu krakowskiego, 2. lwowskiego, 3. politechniki lwowskiej, 4. O zadaniach młodzieży polskiej w Austrji, 5. O ks. Józefie Poniatowskim (Adama Skałkowskiego).

Dalsze referaty i odczyty zgłosić i przysłać należy do zarządu do dnia 1 kwietnia. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Technicznem urządzeniem zjazdu zajmie się osobna komisja gospodarcza, która w dniach przedzjazdowych w lokalu „Czytelni akademickiej“ i „Bratniej pomocy uniwersytetu“ (Pasaż Mikolascha) udzielać będzie wszelkich wskazówek.

Wyścigi konne w Krakowie.

I-szy konkurs hipiczny w jeździe konnej oraz braniu przeszkód urządzony przez Galicyjski klub jazdy panów, odbędzie się bez względu na pogodę dnia 16 maja 1903 r. o godz. 2 popołudniu na placu wyścigowym w Krakowie z następującym programem:

I. Popis w jeździe konnej z przeszkodami:

Udział brać mogą członkowie klubu na najwyżej 8-letnich koniach, wszystkich krajów, będących w ich posiadaniu od d. 1 stycznia 1903 r.:

I. nagroda honorowa i 600 koron.
II. nagroda honorowa i 400 koron.
III. nagroda honorowa i 200 koron.
VI. nagroda honorowa i 100 koron.
V. nagroda honorowa.
VI. nagroda honorowa.

II. Popis w skakaniu koni z przeszkodami:

Udział brać mogą członkowie klubu na koniach każdego wieku i wszystkich krajów z wykluczeniem koni importowanych z Anglji:

I. nagroda honorowa i 200 koron.
II. nagroda honorowa i 150 horon.
III. nagroda honorowa i 100 koron.
IV. nagroda honorowa.
V. nagroda honorowa.
VI. nagroda honorowa.
VII. nagroda honorowa.
VIII. nagroda honorowa.

III. Jeu de Barre:

Udział brać mogą członkowie klubu na koniach każdego wieku i wszystkich krajów:

I. nagroda honorowa.
II. nagroda honorowa.

Mianowania odsyłać należy do dnia 6-go maja br. do godz. 8 wieczorem do sekretarjatu Galic. klubu jazdy panów, Kraków ul. Wolska l. 5.

Zaburzenia w Rosji.

Pomimo surowych represaljów, jakich używa rząd rosyjski dla stłumienia ruchu rewolucyjnego wśród włościan południowej Rosji — pomimo manifestu carskiego, który miał uspokoić wzburzone umysły — ruch ten jednak nie ustaje, a nawet obejmuje coraz dalsze terytorja carskiej imperji. Świadczą o tem sporadyczne doniesienia dzienników rosyjskich o krwawych zaburzeniach, jakie wybuchają co chwili w rożmaitych miejscowościach, a które dosięgły nawet dalekiego Tyflisu.

Oto, co donosi gazeta *Kawkaz:*

„W niedzielę d. 23 lutego (8 marca) w Tyflisie, od godz. 10ej zrana na Gołowińskim prospekcie, obok soboru wojskowego i na przyległych ulicach i placach, zaczął gromadzić się w znacznej liczbie lud (przeważnie robotnicy fabryczni i z kolei zakaukaskiej); większość z nich miała przy sobie grube i ciężkie dereniowe laski. Na skutek ustawicznych wezwań wzmocnionego oddziału tyfliskiej policji miejskiej do rozejścia się, osoby te, ujawniające gwałtowną chęć zatrzymania się, nie mogły połączyć się w grupy na głównych ulicach miasta.

Jednakże o godz. 12ej w południe około 60—70 osób, pragnąc za jakąbądź cenę wywołać rozruchy i zauważywszy dość tłumny pogrzeb obywatela ziemskiego Paławandowa, skręciło z ul. Puszkińskiej na bazar Ormjański i otoczywszy orszak pogrzebowy, wywołało ścisk, krzycząc „hura.“ Jeden z manifestantów dał 4 strzały z rewolweru, a pozostali zaczęli bić wszystkie znajdujące się na ulicy osoby. Dwaj oficerowie, którzy w charakterze znajomych towarzyszyli zwłokom Paławandowa, zostali poranieni, głównie w głowę, a jeden z nich został kontuzjowany kulą, która następnie utkwiła w jego palcie; po otrzymaniu epatrunku w najbliższej lecznicy, ranni zostali umieszczeni w szpitalu wojskowym. Na szczęście, odniesione przez tych oficerów rany, nie zagrażają ich życiu. Obecna na miejscu wypadku policja przy pomocy kozaków w ciągu kilka minut rozproszyła manifestantów. Strzelający z rewolwerów, pomimo usiłowań oswobodzenia go przez wspólników, został zatrzymany razem z innymi przewódcami rozruchów.

Z ogólnej liczby aresztowanych manifestantów 24 osoby, niezależnie od odpowiedzialności za poranienia, na zasadzie wydanego przez głównego naczelnika postanowienia obowiązującego dla m. Tyflisu z d. 18 (31) stycznia 1902 r., za zgromadzenie się w celu zakłócenia porządku publicznego i niespełnienie żądania policji co do rozejścia się, zostały skazane przez gubernatora tyfliskiego w zależności od stopnia ich winy, na areszt od trzech miesięcy do tygodnia. Ani z pośród policji, ani z pośród manifestantów poważniejszego szwanku nikt nie odniósł.“

Całun turyński.

W kwietniu roku ubiegłego zaznajomiliśmy czytelników z historją słynnego całunu turyńskiego, przechowywanego w skarbcu katedry turyńskiej, jako domniemany całun Chrystusowy. Pojawiły się zagranicą i u nas liczne o nim książki i broszury. Młody uczony francuzki, docent fizyki w Sorbonie paryzkiej, Paweł Vignon, doszedł był mianowicie do wniosku, że płótno, stanowiące ów całun, jest niejako negatywą fotograficzną, na której odbił się obraz zawiniętego niegdyś w całun ten ciała. Dzięki rewelacjom dra Vignona, sprawa stała się sensacyjną. „Autentyczność“ całunu uznano za udowodnioną. Odzywały się wprawdzie głosy, zaprzeczające owej autentyczności, ale w ogromnej wrzawie, którą podniosła żądna sensacji prasa codzienna, przebrzmiały one bez śladu.

Do sprawy tej powrócił obecnie *Kwartalnik Teologiczny* pozostający pod redakcją ks. Szaniawskiego w Warszawie. Pismo to zamieściło długi artykuł o „Całunie turyńskim“, stanowiący streszczenie książki jednego z wybitnych uczonych katolickich, p. de Mèly p. t.: *„Le saint Suaire de Turin est-il authentique?“*, której autor z dokumentami w ręku, jak na dłoni, wykazuje, że całun turyński nie jest ani autentykiem naturalnym, ani cudownym, jeno *podrobionym falsyfikatem!*

Kwartalnik Teologiczny w następujący sposób steszcza dowód p. Mèly ua powyższe twierdzenie. Przedewszystkiem pojawienie się całunu nie może być odniesione do epoki bardzo odległej, ponicważ, według danych historycznych, pojawia się on po raz pierwszy w kolegjacie Lezey w departamencie Aube i jest wspomniany w dokumencie z roku 1357, jako jedna ze znajdujących się w kolegjacie relikwij. Zkąd całun ten wziął się w owej kolegjacie, nie wiadomo i prawdopodobnie nigdy nie będzie można na to pytanie odpowiedzieć. W kilkadziesiąt lat później całun ten, wystawiony w Lezey, ściąga takie masy pielgrzymów, że oburzeni tem biskupi z Troyes ogłaszają, iż jest fałszywy i w tym samym duchu zdają sprawę o nim papieżowi Piotr d'Arcis, biskup z Troyes, stwierdza, że całun namalował jakiś rzemieślnik, który się później do tego przyznał.

Po raz drugi pojawia się całun ten na widowni aktów historycznych w r. 1418 z powodu wojny. Wówczas kanonicy kolegjaty lezejskiej powierzają go Humbertowi de la Roche, które też kwituje ich z odbioru „płótna, zawierającego figurę, czyli *wyobrażenie* całunu Pana naszego Jezusa Chrystus“ (*Un drap auquel est la figure ou representation du Suaire de Nostre Seigneur Jesu-Crist*). Wynika ztąd, że nawet kanonicy lezejscy nie wierzyli w autentyczność całunu.

Opowiedziawszy dalszą historję całunu i zbiwszy dowodzenia dra Vignona, *Kwartalik Teologiczny* kończy swój długi artykuł temi słowy:

„Kto wie, czy nie należałoby z religijnego punktu widzenia żałować iż tyle wrzawy około św. całunu, przechowywanego w Turynie, uczyniono. Tego rodzaju bowiem dyskusje i polemiki rzadko kiedy granic właściwych nie przekraczają, zwykle natomiast raczej oddalają umysły od wiary, aniżeli je w niej umacniają i prawie zawsze czynią uszczerbek czci, świętym przedmiotom należnej. Skoro jednak zagadnienie na porządku dziennym postawiono, tem większa wdzięczność leży się uczonemu katolickiemu tej miary, co p. de Mèly, iż poddał je metodycznej i ściśle przedmiotowej krytyce... Religja katolicka świata obawiać się nie potrzebuje“.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Posiedzenie rozpoczęło się po godzinie 11-tej.

Interpelacje.

Między odczytanemi dziś interpelacjami są: Interpelacja p. Bojki i tow. w sprawie założenia szkoły żeńskiej przy klasztorze Klarysek w Starym Sączą; p. Krempy i tow. w sprawie nadużyć przy wydzierżawieniu i pobieraniu myt na drogach i mostach w Galicji; Barwińskiego i tow. w sprawie złej gospodarki w gminach w Galicji.

P. Bazyl. Jaworskiego w sprawie postępowania starostwa w Rohatynie wobec czytelni towarzystwa „Proświta“ w gminie Kołokoszyn.

P. Erba i tow. wsprawie dopuszczania się szwindlu inseratowego z aparatem „Audifon“ niejakiego Bernarda z Paryża; aparat ten ma być rzekomo środkiem przeciw głuchocie, lecz rzeczoznawcy uznali go za bezwartościową zabawkę.

Przyrzeczenie poselskie.

P. Baxa przybył pierwszy raz na posiedzenie, złożył przyrzeczenie poselskie i oświadczenie prawnopaństwowe o języku czeskim, co wywołało protesty wśród Wszechniemców.

Wybory do komisyj.

Po polemice między posłami Winterem a Haueisem w sprawie głosowania nad znaną rezolucją Nietschego w komisji kolejowej (o ochronie praw Niemców przy upaństwowieniu kolei) przeszła izba do porządku dziennego, tj. do wyborów uzupełniających do różnych komisyj i do wyboru komisji celnej, złożonej z 48 członków.

Wydanie posłów sądom.

Po dokonaniu wyborów do komisyj, załatwiono kilka spraw wydania posłów sądom, a mianowicie uchwalono wydać pp. Walewskiego, Fijaka, Breitera i Kubika.

Następnie przystąpiła izba do dyskusji nad odszkodowaniem rolników ze strony państwa, za bydło wybite wskutek zarazy wąglika.

O godz. pół do 2 posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów zwołaną została na 4 kwietnia.

Koło polskie.

(Telegram własny „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. Koło polskie odbyło dziś krótką naradę przed posiedzeniem izby. Przy wyborze do komisji celnej widocznem było wielkie naprężenie i rezultat wyboru był także dość niespodziewany.

Wybrani: dr. Kolischer (42 głosów), dr, Dulęba (41), Piepes-Poratyński (38), Garapich (37), Jędrzejowicz (29), Gorski (30), Szeptycki (33).

Następnie p. ks. Sapieha prosił członków komisji budżetowej, a w pierwszym rzędzie p. Starzyńskiego aby postarali się o wstawienie w budżet kredytu na utrzymanie szkoły średniej w Sokalu. Dalej oświadczył ks. Sapieha, iż składa mandat do komisji legitymacyjnej.

P. Królikowski przedłożył petycję praktykantów podatkowych o polepszenie bytu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Opróżnienie Wawelu.

Kraków. Radca wydziału kraj. p. Wereszczyński i prokurator skarbu radca dworu Korn, bawiący tu w sprawie Wawelu, odbyli wczoraj i dziś konferencje z naczelnikiem budownictwa wojskowego, podpułkownikiem Rybitschem, w sprawie układu między krajem a wojskiem co do opróżnienia Wawelu.

Deputacja.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś przybyła tu deputacja reprezentacji 30 miast galicyjskich w sprawie ustawy o opilstwie. W skład deputacji wchodzą: dr. Jahl burmistrz m. Jarosławia, dr. Doliński (Przemyśl), Goldhammer (Tarnów) i Maryewski (Podgórze). Deputacja była u p. Jaworskiego, który przyrzekł, iż sprawa ustawy o opilstwie dziś jeszcze poruszoną będzie na posiedzeniu komisji przemysłowej.

Audjencje.

Wiedeń. (Tel. wł.), Na audjencji u cesarza byli dziś namiestnik hr. Piniński i hr. Antoni Wodzicki.

Subwencja dla Wieliczki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Za staraniem p. Bindera rząd zdecydował się podwyższyć subwencję płaconą m. Wieliczce na utrzymanie szkoły dla dziewcząt i chłopców z 8.000 na 12.000 koron, począwszy od 1 września br.

Przeciw ustawie wojskowej.

Preszburg. (Tel. wł.) Wczorajsze zgromadzenie, zwołane przez stronnictwo niezawisłości, odbyło się pod gołem niebem, na placu Batthyani'ego. Na zgromadzeniu przemawiali posłowie Barabasz i Pichler. P. Barabasz oświadczył, że stronnictwo niezawisłości nie będzie zawierało z rządem żadnego kompromisu. Posłowie niezawiśli nie mogą głosować za żadnymi wydatkami na wojsko, gdyż armja jest w swym ustroju daleką od wszelkiej idei narodowej i w sercu swem nie czuje wcale po węgiersku. Naród węgierski nie ma najmniejszej korzyści z armji wspólnej.

P. Pichler zauważył, że Węgry nie posiadają armji narodowej, lecz dynastyczną. Austro-Węgry bawią się w wielkie mocarstwo, ale nigdy nie wystąpią energicznie w obronie swoich interesów. Następnie mowca zwrócił się w ostrych słowach przeciw działalności gabinetu p. Szella, powiedział, iż wszelkie nadzieje, jakie żywiono do tego gabinetu, zawiodły, a zakończył wezwaniem do zebranych, aby się trzymali silnie partji niezawisłości.

Zebranie uchwaliło wystosować do sejmu petycję przeciw nowej ustawie wojskowej.

Protest przeciw pomnikowi Husa.

Praga. Katolickie stowarzyszenie polityczne uchwaliło na wczorajszem zgromadzeniu zaprotestować przeciw zamierzonemu postawieniu pomnika Hussa w Pradze i przeciw urządzeniu krematorjum w Pradze.

Rugi pruskie.

Berlin. (Tel. wł.). Wydalono stąd znów 12 osób; 11 mężczyzn i 1 kobietę.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Berlin. (Tel. wł.). Według *Nord. Allg. Ztg.* powszechne wybory do parlamentu odbędą się dnia 16 czerwca br.

Zgromadzenie republikańskie.

Madryt. Odbyło się tu wielkie zgromadzenie republikańskie. Przybyło 5000 uczestników. Podczas obrad zawiadomiono, że 25.000 robotników rolnych przyłączyło się do republikanów. Odczytano następnie list francuskiego senatora, Clemenceau, który wzywał republikanów do walki o wolność i sprawiedliwość. Po zgromadzeniu urządzono wielką manifestację na ulicach Madrytu.

Sprawy bałkańskie.

Sofja. (Tel. wł.) Michajłowski zwołał zgromadzenie, na którem oświadczył, że od organizacji macedońskiej zupełnie sie usuwa, gdyż wolność Macedonji jest w rękach Europy. Macedonja musi wolność otrzymać, a Bułgarja jest za słabą, aby mogła sama sprawę tę przeprowadzić.

Fałszerstwa archeologiczne.

Paryż. (Tel. wł.) Konserwator petersburskiego muzeum w Ermitażu twierdzi, że usunięta z Luwru t. z. „tiara Saitaphernesa“ jest falsyfikatem, pochodzącym z fabryk południowo-rosyjskich podobnie, jak t. z. „korona lwia“ znajdująca się obecnie w depozycie u konsula niemieckiego w Mikołajowie. W radzie zarządzającej Luwru, do której należą osobistości jak Waldeck-Rousseau i prezydent izby Bourgeois istnieje zamiar zwrócenia kasie muzealnej Luwru kwoty 200.000 fr. wypłaconej za ową tjarę.

Z Wenezueli.

Caracas. W orędziu wystosowanem do kongresu, oświadcza prezydent Castro, że był zdania, iż jego ustąpienie jest w interesie pokoju rzeczypospolitej. Ulega jednak życzeniu kongresu, aby nadal zatrzymał prezydenturę. Obejmuje więc na nowo obowiązki prezydenta, lecz tylko dopóty, póki dla narodu nie nastanie pokój i w kraju nie zapanuje porządek. Prezydent sądzi, — wbrew przekonaniu posłów i senatorów — że ustąpienie jego byłoby koniecznością, spodziewa się jednak, że przyszłość przyzna słuszność im, a nie jemu.

Kronika z ostatniej chwili.

Za dręczenie zwierząt, popełnione przez przeładowanie wozu, powiązanemi cielętami, do tego stopnia, że zwierzęta pieniły się, ukarała policja Mojżesza Kohla z Kamionki strumiłowej, grzywną 4 k. Prócz cieląt, znajdowało się jeszcze na wozie dwa kojce, pełne drobiu i pięć osób.

Dwa srebrne lichtarze, wartości 200 k., skradziono ubiegłej nocy z mieszkania Maksa Morra, szynkarza, zamieszkałego pod l. 5 przy ul. Krętej.

Gorkij w Krakowie. Kraków. (Tel.). *Głos Narodu* donosi, że Maksym Gorkij w przejeździe na kurację do Włoch, przybędzie 12 kwietnia do Krakowa i zabawi tu dwa dni.

Samobójstwo. Paryż. (Tel.) Generał Hektor Macdonald, wódz wojsk angielskich na Ceylonie zastrzelił się w jednym z tutejszych hoteli. Macdonald bawił tu w przejeździe z Londynu na Ceylon, gdzie miał usprawiedliwić się przed gubernatorem z ciężkich oskarżeń

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 marca.

(fr,) Zazwyczaj stanowią zagraniczne giełdy dla tutejszego targu podnietę i stamtąd wychodzi impuls do wszelkiego ruchu zwyżkowego. Obecnie ma się rzecz odwrotnie. Lokalne motywy zachęcają do spekulacji zwyżkowej, a zagraniczne targi stają temu na poprzek. W Berlinie wciąż niepokoją się stosunkami amerykańskimi, w Londynie zaś ogromny spadek kursu konsoli angielskich wywiera wprost deprymujące wrażenie. Od czasów wojny francusko-pruskiej nie miały konsole tak niskiego kursu, jak obecny ($90\frac{1}{4}$ za 100). Mimo tego tak bardzo niekorzystnego oddziaływania giełd zagranicznych, potrafiły jednak niektóre walory na tutejszym targu osiągnąć zwyżki, jak akcje Schodnickie, czeskie górnicze, akcje fabryki broni, a zwłaszcza akcje fabryk cementu. Te ostatnie akcje podnoszą się dzięki temu, że ruch budowlany w miastach prowincjonalnych zapowiada się w tym roku wcale dobrze.

— **Targ zbożowy na Kleparzu.** Kraków 24 marca.

Płacono pszenicę białą 8·— do 8·40 kor., czerwoną od 7·90 do 8·25 kor., żółtą 7·90 do 8·25 kor., żyto od 7·— do 7·25 kor., jęczmień brow. od 6·75, do 7·25 kor., na kaszę 6·25 do 6·50 kor., owies 6·25 do 6·70 kor., rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 26 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·46 do 7·47, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·87 do 6·98, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·28 do 6·29. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 26 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·43 do 7·44, na maj od 7·36 do 7·37, na październik od 7·42 do 7·43; żyto na kwiecień od od 6·58 do 6·59, na październik od 6·41 do 6·42; owies na kwiecień od 6·01 do 6·02, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6·17 do 6·18, na lipiec od 6·23 do 6·24; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczonn. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 26 marca. (Giełda południowa, godzina 12 minut 45). Marki 117·15, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·47, Akcje austr. zakł. kred. 689·—, Akcje węg. zakł. kred. 750·—, Akcje Anglobanku 274·50, Akcje Unionbanku 539·—, Akcje Bankvereinu 496·50, Akcje Länderbanku 412·—, Akcje kolei państw. 692·50, Lombardy 47·50, Akcje kolei Elbethal 451·—, Akcje fabryki broni 357·50, Akcje tytoniowe 35·1—, Akcje Alpiny 392·—, Akcje Rima Muranji 486·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 121·25, Ruble 253·25. Usposobienie spokojne

Berlin 26 marca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 217·60, Towarz. dyskontowe 195·60. Usposobienie słabsze.

NEKROLOGIA.

†

Dr. Feliks Kraetschmar

długoletni lekarz Zakładu Drohowyzkiego, uczestnik powstania z r. 1863,4

przeżywszy lat 65, po długich a ciężkich cierpienich, opatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu w Dhohowyżu dnia 24 marca

W smutku pogrążona żona wraz z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 27 marca 1903, w Drohowyżu, o godzinie 10-tej rano na cmentarz miejscowy.

Lwów dnia 25 marca 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Kornel baron Wallisch

c. i k. rotmistrz 11-go pułku dragonów

przeniósł się do wieczności dnia 25 marca, po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami.

W smutku pogrążona żona z rodziną zaprasza krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 27 marca b. r. o godzinie 10-tej rano w Wołostkowie.

Lwów dnia 23 marca 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Julia z hr. Łosiów Urbańska

wdowa po b. właścicielu dóbr ziemskich

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 26-go marca 1903 r. w 77 roku życia.

Eksportacja zwłok nastąpi z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 43 dnia 28-go marca b. r. o godzinie 3 po południu, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który syn, synowa i wnuk krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 26 marca 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 marca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. Dzieduszycki z Martynowa. E. Sekrasser z Wiednia. A. Ostaszewski z Klimkówki. W. Czencz ze Starej wsi. M. Zychoń z Bojańca. S. Węgliński z Dublan. F. Zaręba i A. Bandrowski z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Miączyńska z Rosji. F. Giroldani z Medjolanu. S. Potworowski z Koropca. J. Krupka ze Stanisławowa. M. Krzemieńska z Krzywosłowa. W. Abgarowicz z Żydaczowa. W. Wachal z Charkówki. Dr. D. Jakliński z Komarna. M. Bogdańska z Władypola. W. Pieniążek z Lipinki. J. Trojan z Komarna. S. Smakowski ze Schodnicy. J. Ujejska z Tomaszowa. J. Strelow z Gracu. M. Nestorowicz z Przemyśla. J. Geman z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W bolesnej stracie najdroższej matki ś. p. Marceli z Niementowskich Mihuckiej, doznaliśmy tyle objawów szczerego współczucia dla nas, tyle dowodów życzliwości dla ś. p. zmarłej, że czyniąc zadość potrzebie naszego serca, składamy najserdeczniejsze podziękowanie: Miejscowemu rz. kat. duchowieństwu, a w szczególności wielebn. ks. Aleksandrowi Walencie za udział w kondukcie pogrzebowym, wreszcie wszystkim P. T. przyjaciołom i znajomym, za odprowadzenie zwłok ś. p. Marceli na miejsce wiecznego spoczyku.

Rodzina.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go p ździernika 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z:
		(na dworzec główny)
4·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1 10 do 30 4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6 20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8 15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8 50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11 55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa Iwonicza Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Brodiny
—	5 50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·0	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezo, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze“)
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2)	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

POCIĄGI posp. odchodzą	POCIĄGI osob. odchodzą	Ze Lwowa do:
		(z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezo, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezo, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9 50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10 30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10 40	Tarnopola, Potutor
1 55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2 40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2 55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3 05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6 20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6 30	Janowa
—	6 35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7 10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·0	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
--	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze“)
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną i ınkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja ... eaników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe z ... i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

We Lwowie dnia 13 marca 1903.

L. 43.405.

OGŁOSZENIE.

C. k. Rada szkolna krajowa poszukuje dla pomieszczenia niektórych klas c. k. gimnazjum (II) niemieckiego we Lwowie do najęcia od 1 września 1093 sześciu sal szkolnych, każda w rozmiarze co najmniej 50 m², a ewentualnie także trzech pokoi w rozmiarach po 25², tudzież odpowiedniego pomieszkania dla sługi szkolnego.

Ubikacje te mieścić się muszą w jednej i tej samej realności, położonej przy ulicy Podwale, Wałowej, Karmelickiej, lub dolnej części ulicy Kurkowej.

Czas trwania najmu najmniej trzyletni.

Szczegółowe oferty wraz ze szkicem sytuacyjnym proponowanych do najęcia ubikacyj, który nadto uwidaczniać winien potrzebne ewentualnie adaptacje i rekonstrukcje, wnosić należy w terminie do 15 kwietnia 1903 do c. k. Rady szkolnej krajowej (Sekcja II), gdzie można też w godzinach urzędowych zasięgnąć bliższych informacyj co do warunków najmu.

309 **Z c. k. Rady szkolnej krajowej.**

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania instalacji wodociągów, urządzenia łazienek, oraz dostarczenia klozetów w miejskich szkołach ludowych im. św. Antoniego i im. Konarskiego we Lwowie, ogłasza się publiczną licytację.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 10 kwietnia 1903 r. o godzinie 11-tej przed południem w miejskim urzędzie budowniczym.

Tamże przejrzeć można w godzinach urzędowych plany i otrzymać wykazy robót, jako też warunki ogólne i szczegółowe, tudzież zasięgnąć potrzebnych objaśnień. 315

Lwów, dnia 23 marca 1903.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Rada nadzorcza Towarzystwa p. n.

„Pierwsza Związkowa drukarnia we Lwowie“

stowarzyszenie zarejestrow. z nieogr. poręką zaprasza niniejszem wszystkich P. T. Członków na

Zwyczajne roczne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie **w Niedzielę dnia 29 Marca 1903 r.** o godz. 11 przed południem w lokalu drukarni (ul. Lindego l. 4, dom własny). Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. 2. Powołanie trzech członków do podpisania protokołu z odbywającego się Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności w r. 1902. 4. Przedłożenie Zamknięcia rachunków i Bilansu za rok 1902. 5. Wnioski Rady nadzorczej: a) na udzielenie absolutorjum Dyrekcji za czynności i rachunki za rok 1902; b) dotyczący podział czystego zysku osiągniętego w ostatnim roku administracyjnym. 6. Wybór dwóch członków Rady nadzorczej na trzy lata (1903—1905) w miejsce ustępujących z kolei.

We Lwowie dnia 26 Marca 1903 r.

Rada nadzorcza Tow. I. Związkowej drukarni we Lwowie, st. zar. z nieog. por.

Aleksander Wierzbiański
prezes Rady nad.

Kajetan Laskowski
sekretarz Rady nad.

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 2 kwietnia 1903 odbędzie się w tutejszym magistracie publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert, które najdalej do godz. 5 wieczorem wnosić należy celem wydzierzawieuia przysługującego gminie miasta Krosna

I. a) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki i wogóle napojów gorących, prawem propinacji objętych,

b) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku piwa,

c) prawa poboru dodatku gminnego (Comunal-aufgabe) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieściem Guzikówką, następnie:

II. Celem poddzierżawienia powyższych pod a) i b) wymienionych praw w miejscowościach Białobrzegi wraz z karczmą Czarnorzeki, Dobieszyn, Głowienka, Guzikówka obszar dworski, Krasna, Krościenko niżne, Krościenko wyżne, Miejsce piastowe, Polanka, Polanka Przygrody, Potoki Szczepańcowa, Suchodół wieś, Suchodół obszar dworski, wraz z karczmą, Taraszówka, Tylawa i Ustrobna, a to wszystko na czas od 1 stycznia 1904 do 31 grudnia 1906, ewentualnie na czas od 1 stycznia 1904, do końca grudnia 1910.

Cena wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne 70.641 kor. 40 h., wadjum zaś 5 prc.

Gotowe warunki licytacyjne i formularze ofert można otrzymać w biurze sekretarza magistratu.

Krosno, dnia 7 marca 1903. 312

Burmistrz: **Dr. F. Czajkowski.**

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.